

Skiba Jan ratować wieś?

XII

193

WOJCIECH SKIBA

JAK RATOWAĆ WIEŚ?

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-230 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-60-11

W A R S Z A W A 1 9 3 7 r.

10
K



23. 273

Druk Braci Albertynów, Grochowska 121.

<http://rcin.org.pl>

„Rolnictwo wszystkie inne sztuki i zawody płodzi i żywi“ — powiedział wielki polski ekonomista z przed stu lat, ks. Stanisław Staszic.

W Polsce jest bieda: wielu bezrobotnych, wielu głodnych, wielu nieodzianych, wielu bezdomnych. Dlaczego? — Bo biedna jest wieś polska. Szczególnie w ciągu ostatnich siedmiu lat rolnictwo zostało doprowadzone do nędzy.

Rolnicy nie mają za co wznosić nowych budowli mieszkalnych i gospodarczych, nie mają na doktora i lekarstwo, a śmierć w rodzinie i koszty pogrzebu zmuszają niejednego do sprzedaży ostatniej krowiny. To też nic dziwnego, że w tych warunkach, gdy brak narzędzi i obornika, nawozów pomocniczych i ziarna siewnego — gospodarka podupada i nędznieje: w Polsce przypada coraz mniej wszelkich płodów rolnych na głowę ludności i kiedy przychodzą wreszcie trochę lepsze ceny, to rolnik niewiele może sprzedać, a nie-raz musi nawet dokupić i żyta i ziemniaków. Ale najgorsze to, że rolnicy nie mają za co dzieci kształcić i wyposażać, aby mogły iść do innych zawodów; i w czasie działów rodzinnych gospodarstwa dzielą się na coraz mniejsze działki.

Już w 1921 r. („Rocznik Gospodarski“ na r. 1937, str. 56) było w Polsce gospodarstw karłowatych, mających mniej niż po 2 hektary — 1.109.000, a go-

-100

spodarstw 2-u do 5-cio hektarowych — 1.002.000, a więc razem 2 miliony z okładem. Od tego czasu połowa z nich przeszła przez działy rodzinne i wiele zostało podzielonych między spadkobierców. To też w 1936 r. mieliśmy **ponad trzy miliony gospodarstw karłowatych.**

Jakże złu zaradzić? — Przede wszystkim zobaczymy, ile w Polsce jest ziemi uprawnej.

Ogółem w Polsce jest:

ziemi ornej	19	milionów	hektarów
sadów i ogrodów	0,5	„	„
łąk	3,8	„	„
pastwisk	2,7	„	„

razem 26 milionów hektarów wszystkich użytków rolnych. Z przestrzeni tej jest w posiadaniu:

gospodarstw włościańskich	20	milionów	hektarów
„ folwarcznych	4,5	„	„
Państwo, gromady, gminy, powiaty, miasta, fundacje	1,5	„	„

razem 26 milionów hektarów.

Parcelacja większej własności odbywa się od dawna. Od powstania Państwa Polskiego uległo rozparcelowaniu 3 miliony hektarów. Ale pamiętajmy, że co roku przechodzi w Polsce przez działy rodzinne około 130.000 gospodarstw włościańskich. Ponieważ

przeciętnie każda rodzina chłopska ma więcej niż dwoje dzieci, przeto **co roku przybywa na wsi kilkadziesiąt tysięcy nowych rodzin rolniczych**. Jeśli nie chcemy pogarszać dzisiejszego stanu wielkości gospodarstw rolnych, to te nowe rodziny młodych rolników musiałyby otrzymywać po kilka choćby hektarów nowej ziemi, a więc dla osadzenia ich na roli trzeba by zużywać corocznie około 300.000 hektarów ziemi parcelacyjnej.

Daje się zauważyć, że w latach, w których parcelacja jest mniejsza od tej ilości, ulegają wielkiemu rozdrobnieniu gospodarstwa włościańskie i tworzą się **nowe rodziny rolników-nędzarzy**, gospodarujących na kilku zagonach gruntu, mieszkających po dwa — trzy małżeństwa w jednej walącej się chacie, mające do spółki we trzech jednego konia, albo i nie posiadające go wcale.

Wszystkiej ziemi dworskiej, użytkowanej rolniczo, jest dziś w Polsce najwyżej 4,5 miliona hektarów, a tu na upelnorolnienie czeka przeszło 3 miliony gospodarstw karłowatych, a przy parcelacji trzeba przeznaczyć także choćby po 5 hektarów na rodzinę pracowników folwarcznych, ordynariuszy, a jednocześnie trzeba by też przeznaczać co roku znaczne przestrzenie ziemi parcelacyjnej choćby dla części przyrostu ludności wiejskiej.

To też parcelacja jest zjawiskiem, które się od-

bywało dotychczas i które powinno być ułatwione i nadal, ale sama parcelacja **nie może zapobiec nędzy wsi**, bo ziemi do parcelacji dla wszystkich i na długo nie starczy.

Najwięcej ziemi folwarcznej jest w województwach zachodnich, w woj. Tarnopolskiem i w powiatach północnych woj. Warszawskiego. W województwach zaś Krakowskiem, Kieleckiem, południowych powiatach Łódzkiego i Warszawskiego i w zachodnich Lubelskiego jest jej najmniej; są to jednocześnie województwa, posiadające najwięcej gospodarstw karłowatych, a zamieszkane właśnie przez ludność wiejską — czysto polską.

Trzeba wiedzieć, że w województwach południowo-wschodnich około 27% ziemi większej własności znajduje się w rękach żydowskich, a na Pomorzu około 50% i w wojew. Poznańskim około 30% w rękach niemieckich. Zresztą nawet i w Poznańskim potentat węglowy — żyd Falter niedawno kupił już dwa piękne majątki: Żydowo i Rostworowo pod Szamotułami.

To też parcelacja, zgodna z interesem Narodu Polskiego musi być parcelacją **osadniczą**. Aby mogła się ona odbywać, trzeba, by chłop polski mógł sprzedać swoją gospodarkę braciom, czy sąsiadom i by mógł kupić ziemię **taniej** z parcelacji gospodarstw folwarcznych.

Narodowy program parcelacyjny — to ułatwienie ruchu od droższej ziemi chłopskiej w okręgach rdzennie polskich do tańszej ziemi parcelowanej w innych okręgach.

Trzeba nowopowstałe osady zwolnić na lat 10 od wszelkich ciężarów publicznych, państwowych i samorządowych, trzeba dostarczyć bezpłatnych przejazdów, trzeba ułatwić sprzedaż bratu, czy sąsiadowi przez obniżenie bardzo wysokich opłat przy sprzedaży i dostarczyć dogodnych kredytów tym braciom, czy sąsiadom, którzy od osadnika ziemię będą kupowali. Trzeba też ułatwić nabycie ziemi z parcelacji.

Wykonanie narodowego programu ułatwień parcelacyjno-osadniczych może wzmocnić chłopą polskiego i powiększyć jego stan posiadania, ale jest to zabieg jednorazowy. Na długo ziemi do parcelacji nie starczy. **To też jedynym trwałym sposobem polepszenia losu Polaków w ich własnym Państwie — jest zamożność całego rolnictwa.**

Zamożni rolnicy będą mogli dzieci swe wykształcić do innych zawodów i wyposażyć je, zostawiając gospodarke jednemu, a nie będą dzielić bez końca gospodarstw na coraz to mniejsze działki. Zamożne rolnictwo będzie mogło stawiać lepsze domy mieszkalne i budynki gospodarskie, będzie mogło kupować narzędzia rolnicze i nawozy sztuczne, będzie mogło

lepiej się odziewać i odżywiać, będzie mogło czytać gazety i książki, leczyc się i w ten sposób będzie dawać zajęcie coraz to większej ilości swych braci: rzemieślników, robotników, przemysłowców, kupców, lekarzy i nauczycieli.

Wykształcone i wyposażone dzieci rolników, obejmując coraz to nowe stanowiska i placówki w rzemiośle, handlu, przemyśle, wolnych zawodach będą z nich wypierać obcych — żydów. Stan taki — to koniec wyzysku żydowskiego w Polsce.

To też żydzi dokładają wszelkich wysiłków, aby utrzymać rolnictwo polskie w nędzy. Rolnik, przyduszony długami i podatkami, odejmuje od ust siebie i dzieciom, a sprzedaje za bezcen gęś i kure, jabłka i jajka, masło i krowinę — żydowi i wpada coraz bardziej w sidła żydowskie.

Dlatego żydzi utrudniają wszelkimi sposobami zdrowy obrót ziemią między chłopami i ruch osadniczy. Dlatego radziby tworzyć jaknajwięcej nędznych, drobnych zadłużonych po uszy gospodarstw; chcą trzymać w nędzy rolników i piszą w swych gazetach: „niech się chłop dzieli i jeszcze raz dzieli i niech ziemię orze, a niech się nie bierze do innych zawodów“. A specjalnie usiłują trzymać nowe pokolenia polskie jaknajdalej od handlu, który ogarnęli całkowicie.

Ale nic im już nie pomoże. Naród polski obudził się i sam swemi losami pokieruje.



F

23.273